

*Niektóre rozejmy
nie trwają wiecznie*

ODZYSKANA KORONA

MONIKA SKABARA



serio
Dziedzictwo

ODZYSKANA KORONA

MONIKA SKABARA



Redaktor prowadząca: Ewelina Kapelewska
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Zyszcak.pl Paulina Zyszcak
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © LightField Studios, © Augustino / Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Monika Skabara

Copyright © 2021, Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66718-29-6



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Prolog

Ukraina. Dwadzieścia cztery lata temu

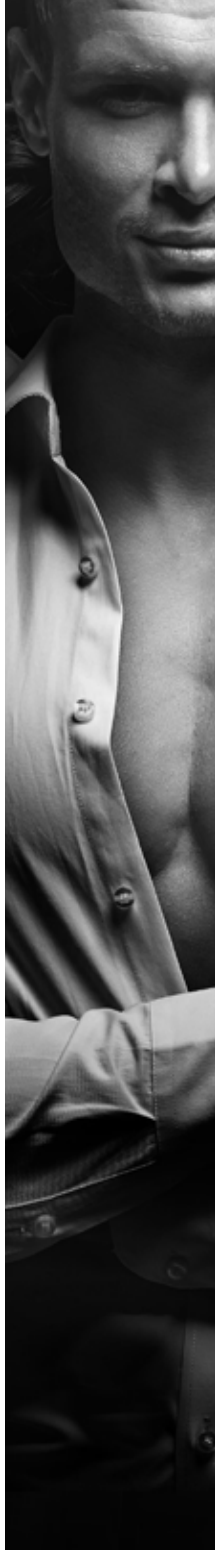
– Szybko, nie mamy czasu! – Mężczyzna opatulony ciężkim wełnianym płaszczem wszedł pośpiesznie do kuchni w małym drewnianym domu na obrzeżach Odessy.

Starsza kobieta szybko zamknęła za nim drzwi i zaciągnęła zasłony w małym kuchennym oknie. Popatrzyła na zmęczoną twarz człowieka, który wyciągnął spod okrycia niewielkie zawiniątko. Drżącymi rękami odebrała je od niego.

– Dziękuję. Będę twoją dłużniczką do końca życia – powiedziała cicho.

– Ukryjcie się. Jeśli on was znajdzie... nie będę mógł wam pomóc.

Pokiwała głową. Oboje dobrze wiedzieli, jak wielkie niebezpieczeństwo wisiało nad tą



rodziną. Gdy mężczyzna wyszedł z domu bezszelestnie i wtopił się w ciemną noc, odważyła się rozchylić zawiąniętko. Drobnutkie dziecko ukryte w kocyku poruszyło się niespokojnie. Drżącymi palcami dotknęła delikatnej skóry jego policzka. Małeństwo otworzyło jasnoniebieskie oczy i popatrzyło na nią.

– Moja śliczna, maleńka wnusiu... – Kobieta zaszlochła. – Nie pozwolę, żeby on się o tobie dowiedział. Teraz jesteś już bezpieczna.

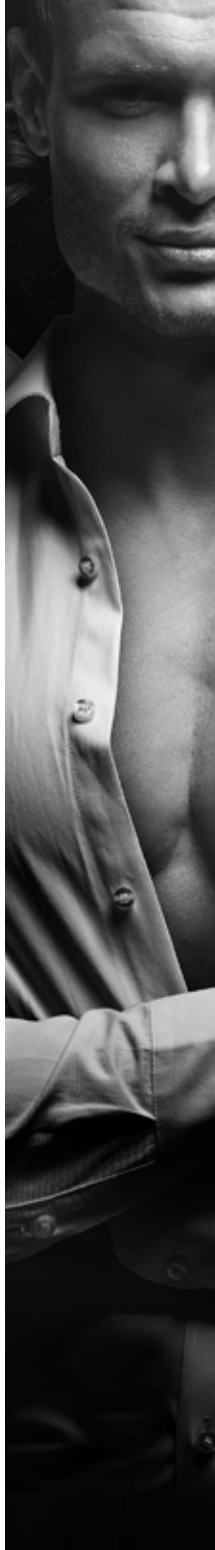
Dziecko patrzyło na nią tak, jakby rozumiało powagę sytuacji. Westchnęło i zamknąwszy oczy, zasnęło spokojnie, wtulone w ramiona babci.

Rozdział 1

Londyn. Cztery lata temu

Siergiej Ignatiew, mój najlepszy przyjaciel i prawa ręka, stał u mojego boku i obaj wpatrywaliśmy się w budynek przed nami. Neon „Pandemonium” mrugał niewyraźnie, a przez farbę łuszczącą się na fasadzie ściany przywodziły na myśl raczej jakąś spelunę niż porządny klub. Całe życie trzymaliśmy się razem, przeżyliśmy wiele paskudnych, niebezpiecznych sytuacji, a ostatnie lata w Nowym Jorku pod rządami Askarowów prawie całkowicie zniszczyły naszą mafijną rodzinę. Teraz mieliśmy odbudować potęgę rosyjskiej mafii, ale nawet nie przeszło nam przez myśl, z czym będziemy musieli się zmierzyć.

Ignatiew zagwizdał, widząc ten obraz nędzy i rozpacz.



– Kurwa, Jurij, Sasza mówiła, że klub potrzebuje naszej pomocy, ale nie wspomniała ani słowem, że tu potrzeba cudu...

– Taaaa – przeciągnąłem sylaby z powątpiewaniem, patrząc na rudere, którą miałem wyprowadzić na prostą.

Dłuższą chwilę staliśmy przed wejściem. Obaj wiedzieliśmy, że w momencie gdy przekroczymy próg Pandemonium, nasze życie zmieni się diametralnie. Jeszcze nie zacząłem, a już cholernie tęskniłem za swoim nieskomplikowanym życiem w Nowym Jorku i byciem prawą ręką Aleksandry. Gdzieś z tyłu głowy miałem obraz rudowłosej, wytatuowanej dziewczyny... Aleksandra Askarowa Morinello, dla najbliższych Sasza, moja przyjaciółka i była szefowa. Bycie sierżantem jej ojca, Michaiła Askarowa, nie wydawało się zbyt skomplikowaną robotą: nie zadawać pytań, wykonywać rozkazy. Gdy córka wpakowała mu kulkę w głowę i przejęła dowodzenie, część z nas odetchnęła, bo mimo że słyęła ze swojej bezwzględności, to i tak była o niebo lepsza niż jej ojciec opętany żądzą władzy. Na samo wspomnienie bagna, w którym się babraliśmy, mieszkając w Nowym Jorku, przeszył mnie zimny dreszcz. Zdrady, porwania, intrygi, zabójstwa... Straciłem zaufanie do wielu ludzi. Aż dziw, że udało nam się wyjść z tego cało i zjednoczyć się na nowo. Jedynym pozytywnym skutkiem tamtych wydarzeń była przyjaźń z Saszą i jej mężem Tonym Morinellem, *capo* włoskiej mafii. Potem zostałem szefem rosyjskiej rodziny – ale nie przyszło mi do głowy, że na dzień dobry będę musiał się zmierzyć z takim gównem.

– Chodź – warknąłem na kumpla. – I tak nas to nie ominie.

Dupek miał czelność parsknąć śmiechem. Gdyby nie to, że go tu potrzebowałem, zarobiłby kulkę za takie zachowanie. Niestety drań był świetny w swoim fachu, a ja nie mogłem sobie pozwolić na stratę najlepszego człowieka już na starcie. Poza tym, choć nie przyznałbym tego na głos, cholernie lubiłem tego prześmiewcę. Był dla mnie kimś więcej niż prawą ręką i przyjacielem. Był moim bratem, choć nie łączyły nas więzy krwi.

Podwójne metalowe drzwi zaskrzypiały głośno, gdy z trudem je otworzyłem. Zatechłe powietrze wdarło się do moich nozdrzy. Kurwa, to miejsce nie tylko wyglądało jak speluna – ono nią było! Cholerna Aleksandra, wpakowała mnie w to bagno... Siergiej szedł u mojego boku, rozglądając się i krzywiąc coraz bardziej.

Długim korytarzem przeszliśmy do głównej sali. Chryste, jak niby mam z tego czegoś zrobić klub?! Odrapane ściany, klejąca się podłoga z brakującymi płytkami, stary, uwalony bar, syfiaste alkohole i nikłe światło brudnych wiszących lamp. To miejsce bardziej się nadawało do wyburzenia niż do remontu!

– Jurij... – mruknął mój zastępca. – Od samego oddychania tą zgnilizną można tu dostać jakiejś choroby.

– Taaaa... – burknąłem i ruszyłem w kierunku baru.

– Czego tu? – usłyszeliśmy zachrypnięty głos dobiegający z jednego z ciemnych korytarzy za nami. – Otwieramy o dziesiątej.

Odwróciliśmy się. Łysy, tłusty mężczyzna grubo popięćdziesiątce patrzył na nas groźnie, łypiąc paciorkowatymi

oczami. Powoli do niego podszedłem. Im bliżej się znajdowałem, tym większe stawały się jego oczy. Nawet z takiej odległości widziałem pot, który zrosił mu czoło. Jego oddech przyspieszył.

– Kim jesteś? – zapytałem cicho.

Facet strzelał oczami między nami, a jego blade usta zdrząły mimowolnie. O tak, bój się, gnoju, twój czas na ziemskim padole dobiega końca.

– Ja?

– Nie powtórzę pytania.

– Kirył. Kirył Gregorow... A wy?

– A my jesteśmy twoim końcem – warknął Siergiej, po czym wyciągnął i wycelował glocka.

Tłuścioch padł na kolana bliski płaczu.

– Wstawaj, nie bądź pizdą – wycodziłem przez zaciśnięte zęby. – Zaprowadź nas do biura. Lepiej, żebyś miał dobrą wymówkę, dlaczego to miejsce wygląda jak szczurza nora...

– D-dobrze... – wyjąkał. Na drżących nogach poprowadził nas ciemnym korytarzem. – Przysłała was panienka Askarowa, prawda?

Wszedłem do pomieszczenia, celowo nie odpowiadając na jego pytanie. Siergiej popchnął go, zmuszając tym samym do zajęcia miejsca pod ścianą. Obszedłem biurko zavalone papierami i rozsiadłem się na miejscu szefa. Zaplotłem palce i wpatrywałem się w Gregorowa. Mogłem mu wszystko opowiedzieć od razu, ale jaka byłaby z tego przyjemność? Patrzenie, jak ta mała, obślizgła glista wiję się ze strachu, dawało mi tak dużo satysfakcji, że nie chciałem psuć sobie zabawy.

– Kirył, Kirył, Kirył... – zacząłem. – Widzisz, wiele się zmieniło. Zapuściłeś to miejsce, zszargałeś dobre imię naszej rodziny, licząc, że zapomnimy o tej norze. – Cmoknąłem. – Ale my nie zapominamy.

– Wszystko naprawię, naprawdę! Tylko mnie nie zabijajcie! – skomlał.

Wpatrywałem się zimno w skulonego grubasa. W pierwszym odruchu miałem zamiar go po prostu zabić i pozbyć się tej gnidy za zrujnowanie klubu i zepsucie naszej reputacji. Ale po przemyśleniu sprawy wpadłem na inne rozwiązanie, które mogło nam ułatwić kilka rzeczy.

– Nie zabijemy cię, mój mały, tłusty przyjacielu. Wyjdiesz stąd i będziesz posłańcem dobrej nowiny.

Siergiej zerknął na mnie, ukrywając zaskoczenie, ale nie odezwał się ani słowem.

– Posłańcem? – zapytał zbity z tropu Kirył.

– Tak! Przekażesz, że Jurij Dunajew, następca Aleksandry Askarowej Morinello, jest w Londynie, by odzyskać to, co należy do niego. Żaden rosyjski klub nie będzie już mordownią, dłużnicy oddadzą wszystko co do grosza, a wrogowie mogą pakować manatki.

Mężczyzna otworzył oczy jeszcze szerzej, gdy dotarło do niego, z kim rozmawia. Nieczęsto się zdarzało, żeby głowa rosyjskiej rodziny osobiście coś egzekwowała.

– Kirył, marnujesz mój czas – warknąłem. – Wypieprzaj i głoś dobrą nowinę albo się rozmyśl i wpakuj ci kulkę w łeb, żebyś nie zużywał na darmo mojego tlenu.

Tłuścioch zerwał się na równe nogi i czym prędzej uciekł z biura, oczywiście się potykając.

– Jesteś pewny, że puszczenie go wolno to dobry pomysł? – zapytał Siergiej.

– Zdecydowanie. Ten dureń tak podkoloryzuje historię o naszym spotkaniu, że wielu idiotów pięć razy się zastanowi, zanim zrobi cokolwiek przeciwko nam.

Ignatiew pokiwał głową i rozejrzał się po pomieszczeniu.

– Masz pomysł, od czego zacząć?

– Potrzebujemy ekipy remontowej, architekta, projektanta, porządnej ochrony, managera i obsługi...

– A kto będzie cię zastępował, gdy wyjedziemy w interesach? To niejedyny klub i niejedyny problem, który przejąłeś. – Podrapał się po głowie.

– Znam kobietę, która się nada na szefową klubu. – Zamyśliłem się. – Zorganizuj resztę, a ja przejrzę księgi tego burdelu, choć obawiam się, że bez dobrej księgowej i prawnika daleko nie zajdziemy.

– Długa droga przed nami, przyjacielu.

– Długa i cholernie wyboista. Ogarnąć bałagan po starym Askarowie... Kurwa, to zajmie całe lata. – Westchnąłem zrezygnowany. Dopiero teraz zrozumiałem, czemu Sasza nie chciała brać w tym udziału.

Być zwykłym żołnierzem, a nawet prawą ręką to nic trudnego – w najgorszym razie zarobisz kulkę. Ale rządzić... to jednak inny kaliber odpowiedzialności.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059